

Zielona Góra, 19 maja 2022 r.

prof. dr hab. Małgorzata Mikołajczak
Zakład Literaturoznawstwa
Uniwersytet Zielonogórski

RECENZJA

rozprawy doktorskiej Patrycji Megger-Borkowskiej
pt. *Pisarka na „Ziemiach Odzyskanych”. Casus Niny Rydzewskiej*

Nina Rydzewska ma w Szczecinie swoją ulicę, jest też patronką nagrody Róża Poetów przyznawanej przez miejscowy oddział Związku Literatów Polskich, a jej powieść *Ludzie z węgla* znalazła się wśród trzydziestu jeden utworów uwzględnionych w podsumowaniu siedemdziesięciolecia „literatury w Szczecinie” (por. *Literatura w Szczecinie 1945-2015. Książki siedemdziesięciolecia*, red. S. Iwasiów, J. Madejski, P. Wolski, Szczecin 2016). Można się zatem spodziewać, że postać pisarki, zasłużonej dla literackiego środowiska, jest znana, a przynajmniej rozpoznawalna w społeczności lokalnej i że jej dorobek wzbogaca historię literatury szczecińskiej.

Rzecz wygląda zgoła inaczej, gdy przesuniemy perspektywę i przemieszczając się „z narożnika mapy” w stronę centrum, zapytamy o miejsce Rydzewskiej w dużej, tj. ogólnopolskiej historii literatury. Nie wymieniają jej popularne kompendia i uniwersyteckie podręczniki; nie ma jej również w pracach na temat literatury kobiecej, w regionalistycznych monografiach i opracowaniach poświęconych literackiemu socrealizmowi. Jedyne artykuły naukowe, dotyczące Rydzewskiej (jego autorką jest Ewa Kraskowska), rozpatruje jej twórczość w ujęciu porównawczym, zestawia *Ludzi z węgla* z *Ocaleniem Atlantydy* Zyty Orszyn. Znamienne, że współczesne tendencje rewindykacyjne nie przyczyniły się do wydobycia pisarki z literackiego niebytu – tak jakby potrójna stygmatyzacja, naznaczenie przez „regionalizm – socrealizm – kobiecość” usunęła ją nawet poza orbitę badań, które uprzywilejowują to, co marginalne.

Dlatego dobrze, że powstała dysertacja Pani Patrycji Megger-Borkowskiej. Dobrze, że pojawiło się pierwsze obszerne opracowanie w całości poświęcone *casusowi* Niny

Rydzewskiej. Pierwsze, a zatem skazane na poszukiwanie adekwatnego języka opisu i takiej formuły, która nie narażałaby na zarzut uprawiania kultu lokalnych wielkości.

Jerzy Madejski, jeden z badaczy dystansujących się wobec regionalnej megalomanii, w reportażu Moniki Adamowskiej, opublikowanym na łamach lokalnego wydania „Gazety Wyborczej” (*Rydzewska i Bączyk. Pisarka i górnik na Ziemiach Odzyskanych [reportaż]*, 15 stycznia 2016), słusznie zauważył, że choć pozycja Rydzewskiej w historii literatury polskiej jest marginalna, jej twórczość może być ciekawa dzięki kontekstom, np. genderowym i regionalnym. Tym właśnie tropem podąża Autorka rozprawy. Interesuje ją tyleż postać pisarki *minorum gentium*, co zjawisko: pisarka na „Ziemiach Odzyskanych”. I już tu trzeba stwierdzić, że Pani Megger-Borkowska wybrała najlepszą możliwą opcję – sytuując przedmiot badań w określonej przestrzeni geopolitycznej i przesuwając punkt ciężkości z osoby na „przypadek”, zaproponowała ujęcie, które oferuje współczesne badania kulturowe, głównie genderowe, regionalistyczne i biografizm. A ze względu na to, że spuścizna pisarki została zdeponowana w archiwum Książnicy Pomorskiej w Szczecinie, głównym odniesieniem uczyniła krytykę genetyczną – genetykę tekstów, jak zostało to nazwane w tytule rozdziału *Archiwa wobec teorii: regionalizm, biografizm, genetyka tekstów*.

Zarazem już od początku uwidacznia się pewna trudność metodologiczna. Gdy na stronie 4. znajdujemy deklarację: „Pracy przyświecać będzie krytyka feministyczna i jej instrumentarium, którym posłużę się interpretując dokumenty oraz śledząc życie pisarki, poetki i dziennikarki”, to możemy oczekiwać, że Autorka w tymże duchu będzie wnikać w omawianą twórczość i biografię. Problem w tym, że „przedmiot badań” nie do końca wpisuje się w feministyczny paradygmat. Nina Rydzewska nie była związana z ruchem feministycznym, nie była też, o ile mi wiadomo, zainteresowana jego ideami; w swoich utworach nie poruszała tzw. tematów kobiecych i wątków intymnych, nie snuła refleksji na temat ról płciowych. Wręcz przeciwnie, pisząc przyjmowała męskocentryczną perspektywę. Widać to zwłaszcza w *Ludziach z węgla*. Konstrukcja postaci kobiecych nie wychodzi tu poza schemat obowiązujący w powieści produkcyjnej, a postaciowanie bohaterki kształtuje się zgodnie z podziałem na wzorce białe-czarne, pozytywne – negatywne. Te pierwsze uosabiają m.in. matka i siostra głównego bohatera oraz kochająca się w nim Maria; te drugie Madame Clochet, która jest przedstawicielką klasy panującej i Lola Ardente, kochanka Edwarda. Charakterystyczne że erotyka ma tu nacechowanie negatywne

i służy – zgodnie z konwencją socrealistyczną – deprecjonowaniu bohaterki. Dlatego Lola, aktywna seksualnie, świadoma swoich potrzeb i uwodzicielska, nie cieszy się sympatią narratora. Z kolei Maria – naiwna i delikatna, będąca jej przeciwieństwem – wpisuje się w socrealistyczny model kobiety uczennicy, potrzebującej pomocy mężczyzny.

W *Akwamarynie*, mimo że utrzymana jest w innej konwencji, sytuacja nie wygląda dużo lepiej. Omawiając ten utwór, Pani Megger-Borkowska osadza go w kręgu literatury kobiecej i traktuje *Akwamarynę* jako powieść inicjacyjną, w wymowie podobną do *Pierwszej krwi* Ireny Krzywickiej. To zestawienie jednak unaocznia, jak duża przepaść dzieli obie powieściopisarki. Bohaterki Rydzewskiej, takie jak Rozalia, Weronika, Petra nie są bynajmniej rzeczniczkami potrzeb czy swobód kobiecych, co po części wynika ze sztampowego sposobu przedstawienia – ich kobiecość jest stłumiona, niewyrazista, razi też negatywna ocena Petry jako „kobiety upadłej”.

Okazuje się, że powieści autorki, która była wszak kobietą samodzielną, niezależną, powielają tradycyjne wzorce i że świat przedstawiony jej prozy jest podporządkowany wizji androcentrycznej, a ona sama – niczym Atena, będąca jedną z negatywnych figur dyskursu feministycznego – stoi na straży patriarchalnego porządku. W tym kontekście przydomek „sowa”, przypisywany poetce, może brzmieć nieco przewrotnie, a „skandalizujący” wiersz *Madonna nędzarzy* staje się w swojej wymowie dwuznaczny – czy karcenie Madonny, która powinna się wstydzić przed ojcem, nie jest pogwałceniem siostrzanej solidarności?

Czy pisząc o Rydzewskiej można w ogóle uprawiać krytykę feministyczną? W tym wypadku trudno nie tylko o ujęcie podobne do tego, które zaproponowała Urszula Chowaniec w studium o Krzywickiej, ale też o takie, jakie spotykamy w monografiach Grażyny Borkowskiej (o Marii Dąbrowskiej czy Halinie Poświatowskiej), Ewy Kraskowskiej (o Zofii Nałkowskiej) czy Agaty Zawiszeńskiej (o Zuzannie Ginczance). „Przedmiot badań” określa (i ogranicza) możliwości. We wszystkich zresztą kobiecych konfrontacjach, z jakimi mamy do czynienia w dysertacji – w porównaniu z Krzywicką, Polą Gojawczyńską, a nawet Katarzyną Suchodolską, Marią Boniecką i Różą Ostrowską – Rydzewska (jej twórczość) nie wypada najlepiej. Niemniej można by pójść ścieżką, którą, komentując prozę Suchodolskiej, wskazuje Inga Iwasiów. U Suchodolskiej również nie ma kobiecego świadectwa i kobiecej narracji, a jej podmiot opowiada męskie historie, jednak, jak pisze Iwasiów w książce *Granice. Polityczność prozy i dyskursu kobiet po 1989 roku* (Szczecin 2013, s. 102), oprócz

zdekonstruowania i zdemaskowania przemocowej sieci, paraliżującej pracę świadomości, można tu śledzić mikroporuszenia opowieści – zastępcze czynności, które pomagają ukrywać, dawkować, obchodzić, odsuwać doświadczenie kobiece. Można też pisać o swoim (bolesnym) doświadczeniu tej lektury. Taka „antropologia genderowo-regionalna” wymaga jednak przestawienia się na inną narrację i trudno się dziwić, że Autorka, która chce wieloaspektowo oświetlić *casus* Rydzewskiej, nie podejmuje takiego wyzwania. Zarazem trochę szkoda, że nie sięga po dyskurs feministyczny, by tropić „ja” kobiece, gdy nadarza się okazja – gdy np. zauważa, że utworze *Dokąd?* podmiot mówiący zmienia (dlaczego?) rodzaj gramatyczny albo gdy pisze o tym, że w niewydanej powieści *Dom „Pod Sową”* „Rydzewska postępuje się figurą mężczyzny, by opisać na wskroś kobiece doświadczenie zamknięcia w domowej przestrzeni” (s. 153). A jeśli z kolei przyjrzeć się bliżej Weronice, której mąż wyjechał za granicę czy zostawionej przez męża Petrze, to może i tu udałoby się wyłowić doświadczenie autobiograficzne?

Podobne zaniechanie dotyczy regionalistyki. Pani Megger-Borkowska, odwołując się do najnowszych badań regionalistycznych, nie wykorzystuje rysujących się tu możliwości. Przy okazji należałoby sprostować: literatura regionu to nie to samo, co literatura regionalna i nie można tych pojęć stosować wymiennie, jak czyni to na stronie 6. Doktorantka. Na stronie 9. natomiast błędnie nazywa literaturę regionalną gatunkiem. Wracając jednak do wyżej wspomnianego zaniechania, trzeba przyznać, że również w tym wypadku jest ono po części uzasadnione: tak jak Rydzewska nie była autorką literatury kobiecej, tak samo nie była typową autorką regionalistyczną. Miastu, w którym spędziła pięć ostatnich lat życia, nie poświęciła żadnego utworu, chyba że uznać za taki *Dwa zoo*, pamflet na lokalnych urzędników. Podobny charakter mają felietony środowiskowe prezentowane na antenie Polskiego Radia Szczecin oraz zachowana w maszynopisie powieść *Dom „Pod Sową”*, którą Pani Megger-Borkowska trafnie interpretuje jako powieść z kluczem. Wszystkie te teksty wyrastają z trudnych szczecińskich doświadczeń, a ich inspiracją są utarczki z miejscowymi decydentami, dlatego jeśli pojawia się tu koloryt lokalny, to ma on ciemne barwy urzędniczego środowiska.

Rydzewską tyleż samo można nazywać autorką szczecińską, co jeleniogórską (ze względu na to, że przez kilka lat mieszkała w Sobieszowie pod Jelenią Górą, należała też do Grupy Ideowej Pisarzy Sudeckich), wałbrzyską (pracowała w tamtejszej kopalni) czy –

biorąc pod uwagę powieść *Godzina W* – warszawską. A na mapie jej pobytów jest jeszcze Łódź i Konin. Kwalifikację regionalną dodatkowo komplikuje to, że najbardziej regionalistyczna w formie i treści *Akwamaryna*, osadzona w środowisku kaszubskim i napisana (myślę o wydaniu z roku 1946) kaszubskim językiem, jest odbierana nie jako literatura regionalna, lecz pomorska lub – tymi określeniami posiłkuje się Doktorantka – literatura wybrzeża czy literatura marynistyczna.

Pani Megger-Borkowska doskonale zdaje sobie sprawę z problematyczności regionalnego ujęcia. „W środowisku kaszubskim i śląskim – pisze – Rydzewska nie funkcjonowała jako pisarka z regionu, występowała raczej w roli gościni” (s. 8). Trafnie też, pisząc o regionalnych uwarunkowaniach twórczości Rydzewskiej, przywołuje określenie „geografia tekstu”. Regionalizm można by tu ewentualnie wykorzystać, badając relacje centralno-peryferyjne i zaangażowanie pisarki w politykę kulturalną państwa przed- i powojenną. Odpowiedzią na tę pierwszą była wspomniana *Akwamaryna*, która wpisywała się w nurt zapoczątkowany powieścią Żeromskiego *Wiatr od morza* i miała potwierdzić związek Polski z Bałtykiem. W rozdziale *Narodziny pisarki: „Akwamaryna”* Autorka bardzo ciekawie omawia te kwestie, umiejętnie wydobywa też kulturowe uwarunkowania towarzyszące powstawaniu powieści. Jedyna wątpliwość dotyczy tu zestawienia z Różą Ostrowską – czy ono coś wnosi? *Ludzie z węgla* to z kolei owoc akcji terenowej, zainicjowanej przez władze po roku 1945. Natomiast jeśli chodzi o wątki szczecińskie, to omawiając je należy pamiętać, że Rydzewska przyjechała do Szczecina w okresie, gdy postępujący centralizm doprowadził do wygaszania regionalnych inicjatyw. Był to czas, gdy uznani twórcy, mający wspierać rozwój kulturalny ziem przyłączonych do Polski po roku 1945, powracali do stolicy. Dzięki temu Rydzewska, która zdecydowała się na „Ziemiach Odzyskanych” zostać, mogła zamieszkać w willi opuszczonej przez Jerzego Andrzejewskiego. Czy byłaby zatem – tak jak Eugeniusz Pauksza – „centralistyczną regionalistką”? Czy wolno nazywać ją pisarką szczecińską, czy może raczej pisarką w Szczecinie? Nie ma, jak się wydaje, dobrej odpowiedzi na pytanie, które w zakończeniu dysertacji zadaje Autorka, zwłaszcza że aby rozstrzygnąć ów dylemat, należałoby ustalić, co nieproste, czym jest regionalizm i na czym polega regionalność. Dlatego dobrą decyzją jest skierowanie badawczego reflektora na „pisarkę na „Ziemiach Odzyskanych”, a nie na „pisarkę regionalną”, zwłaszcza że niekiedy, ze względu na wiele cech wspólnych, traktuje się ten obszar jako jeden region.

Temat tzw. Ziemi Odzyskanych (w ostatnim czasie pojawiają się głosy, by nie stosować tu „tzw.”, ani cudzysłowu – nie zgadzam się z nimi i uważam, że Autorka dysertacji słusznie przez formę zapisu dystansuje się wobec dosłownego znaczenia tej nazwy) od dawna już cieszy się dużym zainteresowaniem literaturoznawców. O ile jednak sporo dotąd napisano o literaturze tych terenów, o tyle towarzyszące jej zjawiska życia literackiego nie mają bogatej literatury przedmiotu – być może z tego względu, że dokumenty, ukazujące sytuację powojennych środowisk literackich, w większości pozostają w domowych archiwach?

W wypadku Niny Rydzewskiej jest inaczej. Dotyczące jej materiały archiwalne – czterdzieści trzy jednostki należące do osobnych zbiorów Niny Rydzewskiej i Edmunda Bączyka, jak wylicza Doktorantka – zostały zdeponowane w szczecińskiej Książnicy. W przeważającej części są to dokumenty związane ze sprawami zawodowymi: listy do różnego rodzaju decydentów i wydawców, umowy wydawnicze, korespondencja z Związkiem Literatów Polskich i Centralnym Urzędem Wydawniczym itp. Zawarte w nich informacje na temat warunków wydania tekstów, liczby egzemplarzy, wysokości autorskiego honorarium pokazują m.in., jak w praktyce funkcjonowała ówczesna polityka kulturalna, jak działały związane z nią instytucje, według jakich reguł/interesów rozwijało się ówczesne życie literackie.

W świetle tej dokumentacji można spojrzeć na mechanizmy powojennej polityki miejsca od wewnątrz – przez pryzmat starań pisarki o sprawy bytowe, jej problemów mieszkaniowych, zarobkowych, wydawniczych. Było ich naprawdę sporo. Okazuje się, że nie tylko tzw. twórcy nieprawomyślni mieli w PRL-u problemy z publikowaniem swych tekstów. Oczywiście charakter i skala są tu inne, niemniej listy zachowane w archiwum, a dotyczące zabiegania o publikację w Wydawnictwie „Czytelnik” drugiego tomu *Akwamaryny* i trylogii górniczej czy starań o wydanie w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej powieści hiszpańskiej, napisanej wspólnie z Edmundem Bączykiem, unaocniają, jak często zdarzało się przetrzymywanie maszynopisów, zrywanie umów; powtarzały się też żądania dotyczące zmian w treści.

W podobnej sytuacji znajdowała się nie tylko prezeska (w latach 1953-57) szczecińskiego oddziału Związku Literatów Polskich, ale też inne miejscowe pisarki. Pani Megger-Borkowska poświęca im bardzo interesujący rozdział, zatytułowany *Pisarka i wydawnictwo. Rydzewska, Boniecka, Suchodolska*. Przeprowadzona tu analiza polityki

relacji między szczecińskimi pisarkami a lokalnymi i ogólnokrajowymi wydawnictwami przekonująco dowodzi, że sytuacja Rydzewskiej nie była odosobniona, a szczecińskie autorki „Stały się nie tylko narzędziami, lecz także ofiarami systemu oraz ideologii integracyjnej na „ziemiach piastowskich” (s. 127). Z tej perspektywy naczelnym tematem pracy okazuje się nie „pisarka”, lecz „problemy pisarki na „Ziemiach Odzyskanych”.

Poznanie perypetii mieszkaniowych, zarobkowych, wydawniczych Rydzewskiej wzbogaca wiedzę na temat środowisk kulturalno-literackich, które tworzyły się na ziemiach przyłączonych do Polski po roku 1945, każe też zrewidować niektóre wyobrażenia na temat sytuacji literatów, którzy włączyli się w powojenną politykę kulturalną. Materiały prezentowane przez Megger-Borkowska obalają m.in. mit o ich życiu łatwym i przyjemnym – nie zawsze wyglądało ono tak różowo, jak można by sądzić na podstawie lektury wiersza *Ornamentatorzy* Zbigniewa Herberta, zwłaszcza jeśli literaci nie mieszkali w stolicy, lecz na peryferiach. Trzeba też zakwestionować inny Herbertowski stereotyp: o posyłaniu w teren „wnucząt Aurory / (...) bardzo brzydkich dziewczyn o czerwonych rękach” (*Potęga smaku*).

Nina Rydzewska nie była brzydka. Jej nieco egzotyczna, orientalna uroda, robiąca duże wrażenie na kolegach z Kwadrygi (i nie tylko), jak również zdecydowany charakter i temperament (tu świadectwem są listy), a do tego skłonność do automitologizacji czyniły z niej kobietę nader interesującą. Wizerunek Rydzewskiej dodatkowo uatrakcyjniała przedwojenna legenda skandalistki, zbuntowanej przeciwko panującym porządkom społecznym. Prezentowana w dysertacji korespondencja potwierdza, że Rydzewska nie należała bynajmniej do osób ugodowych i potulnych. Znała swoje prawa i domagała się ich, często wchodząc w konflikty, przyjmując postawę, którą dziś można by postrzegać jako roszczeniową. Równocześnie bezpardonowo krytykowała urzędniczą bufonadę i nierówne traktowanie, potrafiła być złośliwa, ironiczna.

Wyłaniająca się z dysertacji postać autorki z krwi i kości, „osoby psychofizycznej w całości jej ucechowania”, jak określiłby to Henryk Markiewicz, jest znacznie ciekawsza niż postaci bohaterki jej powieści, a jej życie wydaje się bardziej intrygujące niż jej twórczość, choć oczywiście trudno rozpatrywać je osobno. Analizując materiały archiwalne, Pani Megger-Borkowska stwierdza, że „Biografia spleta się w nich z twórczością, a ich oddzielenie jest niemożliwe, tak silnie jedno było dla drugiego siłą napędową” (s. 4). Tak rzeczywiście się dzieje, co dobrze udało się pokazać dzięki kompozycji pracy. Poszczególne

rozdziały chronologicznie porządkują etapy życia i twórczości, a każdy kolejny pogłębia rysy portretowanej w ten sposób autorki. Narracja, która przebiega od *Narodzin pisarki* po *Przełomy i pożegnania*, układa się natomiast w historię tragiczną: opowieść o peryferyjnej autorce niemogącej realizować swoich literackich pasji, kobiecie w gruncie rzeczy samotnej, nierozumianej, cierpiącej na serce, które ostatecznie stało się przyczyną jej przedwczesnej śmierci. Może gdyby pogłębić ten wizerunek, wyraźniej zarysowałaby się, zawarta w ostatnim zdaniu dysertacji, teza o wiszącym nad pisarką „fatum zamaskowanego szaleństwa” (s. 214)?

W wypadku Rydzewskiej nierozzerwalność biografii i twórczości polega też na tym, że jej utwory przenikają te same idee, którym hołdowała w życiu. Już głośny wiersz *Madonna nędzarzy* był wyrazem niezgody na społeczną niesprawiedliwość, na biedę, ubóstwo i krzywdę ubogich. Taki charakter miała też jej przedwojenna twórczość – tom *Miasto poezji* z 1929 roku ukazywał problemy i bolączki biedoty miejskiej, reprezentował poezję uspołecznioną. Nieprzypadkowo związała się wówczas z Kwadrygą. Stąd można przypuszczać, że powojenna saga górnicza, ale też reportaże i felietony robotnicze Rydzewskiej w dużej mierze wyrastały ze społecznej solidarności i współczucia, nie były dyktowane tylko koniunkturalizmem. I jeśli charakteryzować te teksty w kategoriach „nadwiślańskiego socrealizmu” jako „mieszaninę grafomanii i pospiesznej bylejakości”, jak charakteryzuje socrealizm Zbigniew Jarosiński (por. Z. Jarosiński, *Wstęp*, [do:] tegoż, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999, s.5), to trzeba dopuścić, że niekoniecznie stał za nimi, jak chce badacz, „przebiegły oportunizm” i „myśl o poklasku”. Z drugiej strony można by zapytać, dlaczego autorce *Madonny nędzarzy* nie wystarczyło chęci? determinacji? odwagi?, by stawać w obronie skrzywdzonych przez komunistyczny system? Dlaczego nie obruszała się na niesprawiedliwości, które działy się na „Ziemiach Odzyskanych” po wojnie, zamiast tego pisała wiersze zachwalające „zdobycie” tych terenów przez Armię Czerwoną? To jeszcze jeden przykład niejednoznaczności tej postaci.

Inna nieoczywista kwestia to ocena twórczości Rydzewskiej. Uprawiała ona literaturę, którą dziś nazwalibyśmy popularną; odnajdywała się przy tym w wielu różnych formach – pisząc poezję, prozę, felietony, literaturę dla dzieci. Jeśli przykładać do tych tekstów kryteria estetyczne, to uczciwie będzie stwierdzić, że nie są to utwory wysokich lotów. Jej proza operuje schematami, jej poezja ma charakter epigoński. Czytając np. *Listy w zaświaty*,

przycaczane w dysertacji, można dojść do wniosku, że teksty te rzeczywiście nie powinny wyjść poza archiwum. I tu pojawia się kolejna metodologiczna trudność: jak w odniesieniu do utworów tego typu uprawiać badania spod znaku francuskiej szkoły genetyki tekstów, na które w rozdziale wstępnym powołuje się Autorka? W tym samym miejscu Pani Megger-Borkowska pisze, że „Archiwa Niny Rydzewskiej tworzą modelowy zbiór dokumentów do pracy krytyka genetycznego. Maszynopisy, rękopisy, brudnopisy, notatki, teksty gotowe do druku, do wysłania wydawnictwu, luźne notatki – przedstawiają całą mnogość materiału czekającego na zebranie i krytyczne opracowanie” (s. 11). A dalej konsekwentnie przygląda się brulionom, kopiom i poprawkom związanym z powstawaniem *Mola na Krzyskim Wzgórzu*, analizuje też przed-teksty niewydanej powieści hiszpańskiej. Podzielę się wątpliwością, którą być może rozwieje Autorka: czy w tym wypadku dociekanie nowych możliwości interpretacyjnych, szukanie sensów, które wzbogaciłyby opublikowane utwory o znaczenia zawarte w brulionach, analiza rodzaju papieru, atramentu, analiza grafologiczna, jak również śledzenie wielowymiarowego procesu twórczego o charakterze psychicznym i tekstualnym – są płodne badawczo?

Wcale niełatwo rozpatrywać przedmiot badań Doktorantki w optyce krytyki genetycznej, feministycznej, studiów genderowych czy regionalistycznych. Nawet jednak jeśli te perspektywy badawcze nie zostały w pełni wyzyskane, to Pani Megger-Borkowska dowiodła, że właśnie w ich świetle przypadek Rydzewskiej staje się interesujący; pokazała przy tym jego złożoność i nieoczywistość. No i wykonała imponującą archiwalną pracę.

Z pewnością badania podjęte przez Autorkę dysertacji mogą być kontynuowane, gdyż jeśli chodzi o Rydzewską, pozostaje jeszcze sporo znaków zapytania. Niewyjaśnione są m.in. zagadki biografii, a „W archiwum – jak czytamy – właściwie nie ma tekstów autobiograficznych, prywatnych notatek, komentujących warszawską młodość pisarki czy historię rodzinną” (s. 21). Kiedy naprawdę urodziła się Janina Antonina Rydzewska? Czy Antoni i Konstancja ze Staszczaków byli jej biologicznymi rodzicami, czy – jak utrzymywała – została przez nich adoptowana, a z pochodzenia była Gruzinką? Czy jej rodzina miała pochodzenie robotnicze? Kim był pierwszy mąż Rydzewskiej i czy w ogóle istniał (niektóre źródła podają, że była mężatką jeszcze zanim poślubiła gruzińskiego kupca Ałana Beka Barasbi Baytugana)? Czy rzeczywiście wybrała Szczecin, by – jak twierdził Edmund Bączyk – „zmniejszyć odległość do Wdzydz, ponieważ cały czas myślała

o kontynuacji *Akwamaryny?* (s.68). Na koniec niech padnie również to niedyskretne pytanie: co ją naprawdę łączyło z Edmundem Bączykiem? Rozprawa Pani Patrycji Megger-Borkowskiej nie przynosi tu rozstrzygnięć, ale jej zaletą jest już to, że rodzi tego rodzaju pytania.

Słabiej wypada strona formalna pracy. Jej wartość obniżają różnego typu niedociągnięcia: od redakcyjnych przeoczeń – drobiazgów, takich jak błędy w zapisie obcojęzycznego imienia („Jacque Derrida”, s.11), brak adresu bibliograficznego w przypisie (przypis 302 na stronie 177) czy kursywy w tytule (przypis 193, s. 86) – po powtórzenia (typu „Sytuacja materialna pisarza pogarsza się” – „Sytuacja finansowa Pawła nie polepsza się...”, s. 150), błędy gramatyczne, stylistyczne, logiczne, interpunkcyjne i ortograficzne. Te ostatnie dotyczą głównie pisowni dużą i małą literą: w pracy powtarzają się niepoprawne formy: Szczecinianom (s.103), Szczecinian (s.145, 214), Warszawianki i Szczecinianki (s.213, 214), pojawia się zapis „gdynia” (s. 46) i „jedna z Pionierek” (s. 122). Zastanawiam się też nad odmianą wyrazu „mol”, który w języku kaszubskim oznacza – jak objaśnia zamieszczony na końcu pierwszego tomu *Rybaków bez sieci* słownik – „miejsce, gospodarstwo, majątek”. W pracy występuje forma dopełniaczowa „molu” (np. na stronie 69 w tytule podrozdziału: *Pozostałe notatki dotyczące „Akwamaryny” i „Molu na Krzyskim Wzgórzu”*) – czy to poprawne?

Poniżej przedstawiam listę błędów gramatycznych, stylistycznych, logicznych. Te pierwsze w przeważającej części dotyczą składni:

„Należy jednak rozdzielić rękopisy rozumiane jako jednostki archiwalne (które będą prezentować w kolejnym akapicie) a te będące kartami analizowanego tekstu.” (s. 12);

„Podkreślana antyniemieckość była nie tylko zgodna ze strategią integracji dwudziestolecia, ale przede wszystkim elementem powojennej polityki” (s. 62);

Niedociągnięcia składniowe wynikają także z predylekcji do szyku przestawnego, np. „Zainteresowanie Rydzewskiej regionalizmem ma zakorzenione w dwudziestolecu za sprawą tradycji pozytywistycznej podłoże” (s.61);

„W skład zdeponowanego w Muzeum Literatury Książnicy Pomorskiej w Szczecinie materiałów...” (s. 13).

Zdarzają się skróty myślowe i sformułowania nielogiczne:

„Co interesujące, każde kolejne wydanie jest silnie osadzone w obowiązującej polityce” (s. 1);

„treści moralizatorskie, opierające się na tezie Kaszub jako ostoji ponadczasowych wartości...” (s. 128);

„Warszawa z lat dzieciństwa stawała się częstym tematem jej wspomnień (jako audycja radiowa, czy fragmenty prywatnych wspomnień, notatek)” (s.214);

„Nic dziwnego, skoro jej wydźwięk jest jednoznaczny i oprócz ech powieści produkcyjnej stanowi swoisty hołd oddany górnikom i ich pracy.” (s. 8);

„W latach 1954-1957 Rydzewska zaczęła pracę w rozgłośni szczecińskiej” (s. 77);

„Rydzewska zaś parokrotnie pisała do samego Bieruta, opisując niejako od początku swoje kłopoty z potencjalnymi sublokatorami na dwa wolne, sąsiadujące z jej mieszkaniem pokoje” (s. 103);

„Mimo trudności pracownicy Czytelnika” starali się utrzymać wysoki poziom, bowiem linia jego polityki wydawniczej ukształtowała się tuż po wojnie dzięki postaci założyciela – Jerzego Borejszy” (s.117);

„O Antonim Bonieckim można dowiedzieć z hasła encyklopedycznego autorstwa Andrzeja Androchowicza: „Jej mężem był Bogumił Boniecki...” (s.108, przypis 241);

„o ostatnim wydaniu dyptyku *Rybacy bez sieci* „wydane w 1958, przygotowywane wcześniej, a więc po politycznej Odwilży, jest efektem pracy dojrzałej pisarki” (s. 11).

Niekiedy użyte zostają niewłaściwe słowa bądź sformułowania, na przykład:

„Mimo powyższego fragmentu, w którym odznacza się pewna niekonsekwencja” (s.171);

„Użyto wiele z ducha futurystycznych środków stylistycznych” (s. 40);

„Nad archiwum pisarek unosi się duch zmiany statusu zawodu, także zmiana postrzegania pisarza (wówczas: literata)” (s.108);

„Jako kobieta wymieniana jest wśród załogi przy każdej okazji, co nie zdarza się innym publikującym w Kwadrydze” (s. 35);

Miotanie się bohaterów cyklu między dwoma akwenami: kaszubskiego jeziora i Bałtyku...” (s. 49);

„Lecz najostrzej wypowiada się w kierunku urzędników” (s.133);

„Ziemie Odzyskane” miały szansę na poważne czasopismo społeczno-kulturalne o zasięgach większych niż wojewódzkie (s. 77);

„Ponadto przynosi informacje biograficzne, świadczące o zasięgach działalności kulturalnej Rydzewskiej w Łodzi w pierwszych powojennych latach” (s.164);

„O fakcie, że w obszarze socjalizacji osób niepełnosprawnych nastąpiła zmiana, świadczy niewidoczny dla autorki – a zauważalny ze współczesnej perspektywy - pobłażliwy sposób prowadzenia narracji” (s. 137).

Osobną grupę stanowią sformułowania niepoprawne stylistycznie, niekiedy pojawia się tu niezamierzony komiczny efekt:

„Pozostając w krytycznym nastroju przechodzimy do kolejnego wiersza (s.171);

„W felietonie sportretowała jednak coś jeszcze, co wyłania się spod dziennikarskich perypetii...” (s.130);

„Można też dostrzec, że *Dom „Pod Sową”* powstał na gruncie poczucia osobistego rozżalenia” (s.148);

„Są to najwcześniejsze utwory w zbiorze. Charakteryzuje je wyłaniający się smutek podmiotu lirycznego, jego poturbowana wojną tożsamość” (s.155).

Zamykając wykaz usterek, chcę się jeszcze upomnieć o wspomniany na początku artykuł Ewy Kraskowskiej (*Niny Rydzewskiej „Ludzie z węgla” i Zyty Oryszyn „Ocalenie Atlantydy”: próba lektury palimpsestowej*, [w:] *Wałbrzych i literatura. Historia kultury literackiej i współczesność*, red. S. Bielawska, W. Browarny, Wałbrzych 2014, s. 223-240), którego nie znalazłam w bibliografii.

Można przypuszczać, że niedociągnięcia, o których wyżej mowa, wyniknęły głównie z pośpiechu, który często towarzyszy doktorantom na ostatnim etapie przygotowywania dysertacji. Najlepszą wizytówką Autorki są zresztą fragmenty, które przeszły próbę druku, a które potwierdzają m.in. Jej kompetencje językowo-stylistyczne: rozdział *Pisarka i wydawnictwo. Rydzewska, Boniecka, Suchodolska* (opublikowany jako: *Od podszewki. Szczecińskie pisarki wobec ogólnopolskich i lokalnych wydawnictw*, [w:] *Polityki relacji w literaturze kobiet po 1945 roku*, red. A. Grzemska, I. Iwasiów, Szczecin 2017, s. 109-130) oraz rozdział *„Ludzie z węgla” – powieść socrealistyczna (1950-1953)* (jego fragmenty ukazały się w książce *Literatura w Szczecinie 1945-2015. Książki siedemdziesięciolecia*, red. S. Iwasiów, J. Madejski, P. Wolski, Szczecin 2016).

A jeśli odnotowałam z recenzenckiego obowiązku mankamenty dysertacji, chcę także – kierując się tą samą powinnością – stwierdzić, że jej walory poznawcze są niepodważalne. Rozprawa Pani Megger-Borkowskiej jest pierwszym naukowym opracowaniem w całości poświęconym autorce zasłużonej dla środowiska literackiego Szczecina, jest też interesującą próbą wieloaspektowego oświetlenia sytuacji pisarki tworzącej na ziemiach przyłączonych do Polski po wojnie. Doktorantce udało się nie tylko przybliżyć postać Niny Rydzewskiej, „wyłuskać portret kobiety wyjątkowej, barwnej i niejednoznacznej” (s. 5), ale też zarysować

obraz środowiska, w którym funkcjonowała; pokazać problemy i bolączki regionalnych twórców oraz – co cenne – zweryfikować wyobrażenia na temat ich łatwego życia. Tym jednak, co dla piszącej te słowa szczególnie istotne, jest ukazanie, jakie możliwości pojawiają się w obrębie badań regionalistycznych dzięki udostępnionym archiwom. Dysertacja stanowi zatem jeszcze jeden asumpt, by zainicjować (czas najwyższy!) zwrot archiwalny w badaniach noworegionalnych.

Na koniec powtórzę: dobrze, że powstała praca poświęcona Ninie Rydzewskiej; nie mam wątpliwości, że spełnia ona warunki stawiane rozprawom doktorskim. Wnoszę o dopuszczenie Pani Patrycji Megger-Borkowskiej do obrony.

Christoph M. Müller